

PTASIA GRYPA WCIĄŻ ZBIERA ŻNIWO

11 tysięcy sztuk kaczek poddano utylizacji w związku z odkryciem piątego już ogniska ptasiej grypy na terenie powiatu ostrzeszowskiego. Zaatakowana przez wirus hodowla znajdowała się w Biskupicach Zabarycznych, tylko kilkaset metrów od miejsca, gdzie wirus wykryto przed tygodniem.

Niestety, wspomniane kaczki nie są jedynymi „ofiarami”. Tak się nieszczęśliwie złożyło, że dość blisko znajduje się ferma, w której hodowano ponad 23 tys. brojlerów. Osiągnęły one wymaganą wagę i wiek (7 tygodni). Cóż z tego, skoro żadne zakłady przetwórstwa drobiu nie wyraziły zgody na przyjęcie tych brojlerów do uboju. W tej sytuacji została podjęta decyzja o uśpieniu tego stada i przetworzeniu na karmę dla zwierząt.

- Były to całkowicie zdrowe ptaki, ale tylko tak mogliśmy postąpić - tłumaczy Powiatowy Lekarz Weterynarii - Krzysztof Lamka.

Przetwórcy, jak widać, boją się posądzenia o skupowanie chorego drobiu i nie chcą ryzykować utratą klientów. Takie są skutki uboczne ptasiej grypy, które dotyczą hodowców, przetwórców, a w końcu firmy prowadzące sprzedaż detaliczną drobiu.

Przy każdym nowym ognisku ptasiej grypy pytamy o przyczynę. Według K. Lamki nie można wykluczyć, że tym razem wirus H5N8 przedostał się do gospodarstwa w Biskupicach Zaba-

rycznych poprzez ciek wodny, który spływał ze wsi Kottów i przepływał obok gospodarstwa, gdzie tydzień wcześniej wykryto ognisko choroby. Zabudowania hodowcy z Biskupic znajdują się w zaniżeniu terenu i woda często „podchodzi” pod same budynki. Niewykluczone, że to ona przyniosła z sobą wirus, który, przy obecnie panujących temperaturach, potrafi w wodzie przetrwać około miesiąca.

Jak w każdym z dotychczasowych przypadków służby weterynaryjne szybko uporaty się z likwidacją ogniska. Zagrożone stado zostało zutylizowane, wyznaczono strefę zapowietrzoną o promieniu 3km i strefę zagrożoną (10km). Na drogach pewnie pojawią się nowe maty odkażające. Jak dotąd te obostrzenia nie zapobiegły powstawaniu nowych ognisk ptasiej grypy. Może tym razem?

O wyjaśnienie kilku wątpliwości, związanych z „zarazą” poprosiłem Krzysztofa Lamka - Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Czy gospodarz, który ma kilka lub kilkanaście kur, musi trzymać je w zamknięciu?

- Tę kwestię reguluje rozporządzenie ministra rolnictwa z 20 grudnia 2016 r. Czytamy w nim m.in.: *Należy przetrzymywać drób w przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach bez możliwości swobodnego poruszania się po otwartym wybiegu.* To rozporządzenie

obowiązuje bezwzględnie wszystkich hodowców drobiu. Tylko minister może zakaz wycofać. Owszem, drób może mieć kontakt z powietrzem, ale miejsce to musi być zadaszone i zabezpieczone siatką. Osoby trzymające kilkanaście kur zwykle mają takie zagrody. Pamiętajmy, że po wykryciu wirusa w małym stadku wprowadza się te same procedury, co w przypadku kilkudziesięciotyśięcnej hodowli. Tak samo ważne jest chronienie przed wirusem kilku kur, co wielkiego stada.

Gdyby ktoś, wbrew zakazom, wypuścił kury na podwórze, co mu grozi?

- Są w takim przypadku przewidziane kary administracyjne, pieniężne (od 0,5 do 2 średnich krajowych), ale policja może również skierować sprawę do sądu.

Czy służby weterynaryjne znalazły gdzieś chore, dziko żyjące ptaki?

- U nas nie było takich zgłoszeń, choć były w powiecie sąsiednim. Głównie chodzi o ptaki wodne (mewy, rybitwy, itp.), bo to one są źródłem i rezerwuarem wirusa.

K. Juszczyk